Nr 277 Piątek 4 (17) grudnia 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Admin. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Zasługa p. Szczegłowitowa.

—)oo(—

Artykuł 569 procedury karnej pozwala obrońcy na widywanie się ze swym klijentem w więzieniu sam na sam. Wbrew temu prawu główny zarząd więzienny wydał okólnik, zabraniający wstępu do więzienia tym obrońcom, którzy nie stosowali się do przepisów o porządku, obowiązującym w murach więzienia. Na skutek tego okólnika jednemu z obrońców kijowskich zabroniono widywać się z oskarżonym.

Wniesioną z tego powodu interpelacyę referował poseł Lütz w dniu 25 listopada na posiedzeniu Dumy Państwowej i, kończąc swe przemówienie, zwrócił się do obecnego ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, z zapytaniem: Czy wie o wydaniu podobnego sprzecznego z wymaganiami prawa okólnika, jeśli zaś wie, to dlaczego w swoim czasie nie poczynił niezbędnych kroków celem zapobieżenia bezprawiu?

W swej odpowiedzi pan Szczegłowitow nie nudził słuchaczy specyalnymi wywodami prawnymi. Stanął nie na gruncie martwego prawa, lecz zmieniających się form i potrzeb "praktycznego życia". Przypomniał sobie, jak pewien senator krótkiem a wyrazistem "won!" udaremnił zamach strajkujących adwokatów na porządek obrad Senatu i na ten temat snuł dalsze myśli i wnioski. A przeprowadziwszy interesujące porównanie między domem obywatela rosyjskiego a... więzieniem, tak pytał:

— Jeśli wolno wyrzucić niemiłego gościa ze swego domu, dlaczegoż administracyi więziennej nie wolno zastosować tego środka do przekraczających przepisy więzienne adwokatów?

— Wszak gdybyśmy jej tego prawa nie przyznali, któż zaręczy za to, że pozbawieni wszelkiej kontroli adwokaci nie przyniosą do więzienia bomb? Były przecież wypadki, że obrońcy przynosili swym klijentom... pisma opozycyjne...

A ustaliwszy w ten sposób bezpośredni związek między śmiercionośnemi narzędziami a pismami opozycyjnemi, przeszedł minister do interpretacyi samego pogwałconego art. 569.

— Prawda, istnieje i taki artykuł—lecz cóż z tego, wszak nie pozwala on na przekraczanie przepisów więziennych...

Tu minister, znany już naszemu społeczeństwu ze swej dbałości o czystość narodową sądownictwa rosyjskiego, „zaśmiecanego" przez polaków, przypomniał sobie, że jest kolegą p. Kokowcewa, tego samego ministra finansów rosyjskich, który się cieszył, że niema w Rosyi parlamentaryzmu.

Ażeby więc Duma nie żywiła zbytecznych złudzeń co do skuteczności swych interpelacyj, uprzedził pan Szczegłowitow, że droga ta do niczego nie doprowadzi, bo on, minister sprawiedliwości, nic sobie z tego robić nie będzie „póki Duma w drodze prawodawczej nie uchwali, że w czasie pobytu adwokata w więzieniu, władze więzienne mają być usunięte od pilnowania porządku".

Tak konkludował p. minister, a dyskusya nad przemówieniem jego, rozpoczęta jeszcze 25 listopada, zakończyła się dopiero we środę znaną już naszym czytelnikom uchwałą.

Pomimo przerwy prawie tygodniowej mowa ministra nic nie straciła na swej aktualności.

Minister sprawiedliwości, przeciwstawiający wymaganiom prawa „logikę życia", był nawet dla trzeciej Dumy Państwowej zjawiskiem tak nieoczekiwanem, że przeciwko niemu wystąpili przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Tylko mężny Puryszkiewicz i jego najwierniejsi satelici wystąpili w obronie p. Szczegłowitowa. Skończyło się to jednak bardzo smutnie. Najmężniejszy z obrońców był zmuszony opuścić salę obrad i na galeryi rozmyślać o znikomości wszelkich rzeczy ludzkich. A tymczasem na sali wszystkie wysiłki jego towarzyszy zdołały zgromadzić zaledwie 80 głosów przeciwko zjednoczonym siłom centrum i lewicy.

Nawet na skrajnej prawicy znaleźli się ludzie, którzy nie potrafili ocenić wartości teoryi prawnych p. Szczegłowitowa i głosowali — *horribile dictu!* — solidarnie z Czcheidze i Adżemowym.

Rezultat ten zawdzięcza trzecia Duma całkowicie i wyłącznie panu ministrowi sprawiedliwości. Śmiałości jego poglądów prawnych nie mogli strawić nawet cierpliwi i posłuszni październikowcy, a najumiarkowańszy z nich p. Guczkow dał wyraźnie do zrozumienia, że chodzi mu wcale nie o komunikat zarządu więziennego i nawet nie o art. 569, lecz o ten system, który się pozatem wszystkiem kryje, ową nonszalancyę zarówno w stosunku do praw pisanych, jak i do praw Dumy.

Najmniej wrażliwi i najmniej wybredni z posłów zrozumieli, jak wyglądałaby owa logika życiowa, przeciwstawiona prawu pisanemu, do jakiego stanu powróciłoby społeczeństwo, gdyby podobne traktowanie dotknęło nie tylko artykułu 569, lecz i innych artykułów prawa obowiązującego.

Najcierpliwsze ze stronnictw nie mogło nie odczuć tego tonu, w jakim minister mówił o skuteczności interpelacyi, ani tych rad ironicznych, jakie dawał na przyszłość.

Posłowie ze Związku 17 października, uchwalający we środę wraz z całą opozycyą formułę, stanowczo potępiającą stanowisko p. Szczegłowitowa, przypomnieli sobie zapewne, że tego samego ministra darzyli rzęsistymi oklaskami, gdy z trybuny rzucił w twarz społeczeństwu polskiemu frazes o „zaśmiecaniu sądów". Wówczas była to „sprawa narodowościowa", a w tych sprawach łączy październikowców niezamącona solidarność z prawicą, dziś p. Szczegłowitow stosuje do najprawdziwszych rosyan system wypracowany na skórze inorodców i, nie poprzestając na pojedyńczym wypadku, zapowiada konsekwentne stosowanie jego w dalszym ciągu.

Panom październikowcom niejednokrotnie powtarzano ze strony zarówno polskiej, jak i rosyjskiej, że nie można jedną ręką stosować do inorodców systemu „krawatów murawiewowskich", zaś drugą jednocześnie zaszczepiać w Rosyi pierwsze płonki prawa i konstytucyonalizmu. Lecz zagadnienia polityczne mają tę właściwość, że nawet najbardziej trafne argumenty nabierają mocy przekonywającej dopiero wtedy, kiedy ich znaczenia realnego doświadczamy na sobie samych.

Powtarzanych przez ks. Trubeckiego argumentów o potrzebie prawa i sprawiedliwości dla wszystkich słuchali październikowcy, a z nimi znaczna większość społeczeństwa rosyjskiego z niedwuznacznemi oznakami znudzenia, — p. Szczegłowitow zrobił z tej sprawy coś arcypoglądowego i bardzo zrozumiałego...

Ten system z taką łatwością przenoszony od obcych na swoich, to ironiczne traktowanie praw politycznych nietylko ludności polskiej lub żydowskiej, lecz ludności wogóle, to już jest rzecz, nad którą najcierpliwszy i najbardziej tępy październikowiec zamyśleć się musi.

A jeśli się zamyśli i zechce zestawić dnie, w których witał p. Szczegłowitowa owacyjnie, z dniem 2 grudnia, musi dostrzedz w tem zestawieniu cień jakiejś tragicznej ironii, jakiś cień złowróżbny Nemezys dziejowej...

I to będzie zasługą niezaprzeczoną p. Szczegłowitowa.

Idem.

T-wo „Oświata" w pow. jampolskim nie będzie zaregestrowaną.

—o—

Otrzymujemy co następuje:

Ukaz Jego Cesarskiej Mości Samodzierżcy Wszechrosyjskiego i Senatu rządzącego do gubernatora podolskiego.

Na mocy Ukazu Jego Cesarskiej Mości Senat rządzący roztrząsał sprawę wynikłą ze skargi założycieli polskiego T-wa „Oświata" szlachty Ludwika Jełowickiego, Jana Mańkowskiego i hr. Romana Bnińskiego na decyzyę podolskiej gub. komisyi o stowarzyszeniach z d. 23 sierpnia 1906 r. odmawiającą regestracyi wzmiankowanego T-wa. Rozpatrzywszy tę sprawę, wysłuchawszy opinii p. ob. ober prokuratora i podzielając zapatrywania ministra spraw wewn. na to, że cele projektowanego polskiego T-wa „Oświata" skierowywane do wzmocnienia i utrwalenia polskich idei narodowych i zjednoczenia polaków, są zupełnie sprzeczne z zasadniczemi zadaniami rosyjskiej polityki państwowej w kraju Poł. Zach. Senat rządzący uznaje, że wobec tego T-wo „Oświata" nie może być zaregestrowana na mocy p. I art. 6 Czas. przepisów o związkach i stowarzyszeniach (uzupełnienie do art. 118—I ust. d. c. art. tom XIV Kodeksu wyd. 1906 r.) a dlatego postanawia skargi petentów nie uwzględniać. Dla ogłoszenia o tem osobom skarżącym i w odpowiedzi na raport z d. 23 lutego 1906 r. za Nr. 2,328 rozkazuje posłać ukazy podolskiemu gubernatorowi, jak również ministrowi spr. wewn w odpowiedzi na raport z d. 16 lipca 1908 r. za Nr. 15,468.

D. 4 września 1909 r.

Obersekretarz (podpis). Za pomocnika obersekretarza (podpis).

Kompromitujące listy.

«Vossische Zeitung» dowiaduje się z obfitującego w sensacye dworu belgradzkiego, że zanosi się tam na nowy skandal, który nie pozostałby bez wpływu na zachowanie się dworów europejskich wobec króla Piotra.

Mianowicie król Piotr zdecydował się na usunięcie z Serbii swego dawnego powiernika z czasów, kiedy był jeszcze pretendentem do tronu, Czarnogórca Łukaszewicza Sorogi. Łukaszewicz, który utracił swój majątek na handlu portretami króla Piotra w Bośnii i Chorwacyi, popadł w konkurs, nie mogąc wykupić weksla na 50,000 franków, który podpisał bratu królewskiemu Arsenowi.

W tej potrzebie zwrócił się do króla Piotra z żądaniem, aby wynagrodził mu straty, poniesione w handlu portretami królewskimi, a gdy otrzymał odpowiedź odmowną, zagroził ogłoszeniem korespondencyi z czasów pretendentury. Z korespondencyi tej podobno wynika, że Łukaszewicz jeździł w porozumieniu z Piotrem do Serbii, aby wynająć tam ludzi do zamordowania króla Aleksandra. Wprawdzie król Piotr przy objęciu rządów odebrał od niego swe listy, ale zarazem zwrócił Łukaszewiczowi jego listy, zaopatrzone swemi własnoręcznemi uwagami, które mówią dobitnie o jego współudziale w zbrodniczych knowaniach.

Wywłaszczenie.

Berliński korespondent „Frankf. Ztg." donosi: Ściganie urzędników, którzy przy ostatnich wyborach do katowickiej rady miejskiej głosowali na 2 polaków, jest jednym z licznych symptomów, które wskazują, że od miesięcy letnich r. b. zaczyna wiać ostrzejszy ton w polityce antypolskiej. Wskazywaliśmy już na to przed kilku miesiącami, że rząd pruski zdecydowany jest obecnie wprowadzić w życie ustawę wywłaszczającą, przeforsowaną z takiemi trudnościami w roku zeszłym. Będzie to niespodzianką dla tych partyi, które—jak np. konserwatyści—za nią głosowali, ponieważ na podstawie deklaracyi ministrów oddawali się złudzeniu, że pozwolenie na wywłaszczenie polskich posiadaczy — niemców nie będą wywłaszczać, choć to jest wedle ustawy możliwe — pozostanie na zawsze tylko bronią, która przez sam fakt i grozę swego istnienia działać będzie wstrząsająco na polaków.

Teraz jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd pruski zdecydowany jest rozpocząć wywłaszczenie, nie zważając na skutki, jakie ono za sobą pociągnie wewnątrz państwa i w pewnych kierunkach także w polityce zewnętrznej.

Wedle pogłosek, które krążą od pewnego czasu w prasie, przypuszczać można, że wywłaszczenie rozpocznie się od tych dóbr, których posiadacze polacy żyją zagranicą, albo też czekają (!) z tęsknotą „na męczeństwo wywłaszczenia", ponieważ nie mają odwagi sami dóbr swych niemcom sprzedać.

W sejmie pruskim przyjdzie ta sprawa pod dyskusyę, ale sejm nie ma w tej sprawie nic więcej do gadania, bo wedle ustawy obowiązują przepisy, że, jeżeli komisya kolonizacyjna uchwali jakiegoś polaka wywłaszczyć, to można zgłaszać zażalenie tylko do 3 ministrów: min. spraw wewnętrznych, rolnictwa i finansów.

Kłopoty biskupa Eulogiusza.

—o—

„Gaz. Warszawska" otrzymała ostatnimi czasy z Petersburga wiadomości o ciekawej historyi, mającej ścisły związek ze sprawą chełmską.

Właściciel wielkiego majoratu w powiecie chełmskim, hr. Lüders, uzyskał pozwolenie na rozparcelowanie części swoich posiadłości, utworzonych z dawnego starostwa chełmskiego i leżących w bezpośredniem sąsiedztwie miasta Chełma. Ma się rozumieć, warunkiem tego pozwolenia było, że nabywcami mogą być wyłącznie włościanie prawosławni.

Niedawno hr. Lüders zjechał do Chełma, zwołał swych dzierżawców, ażeby im wymówić dzierżawę, oraz włościan okolicznych, ażeby im zaproponować kupno.

Włościanie prawosławni stawili się w wielkiej liczbie, oświadczyli natychmiast gotowość rozdzielenia między siebie gruntów majorackich, kiedy wszakże zostali zapytani, jaką cenę gotowi są ofiarować, okazali ogromne zdziwienie.

— Jakto cenę? to my mamy płacić za ziemię?..

Tu im wyjaśniono, że właściciel majoratu nie po to przyjechał i ich wezwał, żeby im prezent ze swoich gruntów zrobić.

Na to chłopi oświadczyli, iż mają zapewnienie od swego duchowieństwa, że dostaną ziemię zadarmo i że przedewszystkiem dobra majorackie staną się ich własnością.

Teraz przyszła kolej na zdziwienie ze strony hr. Lüdersa. Zapewnił on włościan, że są w błędzie.

Chłopi wszakże z całem przekonaniem oświadczyli hrabiemu, że to on mylnie przedstawia sprawę.

— Przecie myśmy podpisywali się na to w Chełmie na górce (przy cerkwi).

Tu hr. Lüders dowiedział się, że podpisy chłopów, zbierane na podania do Monarchy o oddzielenie gubernii chełmskiej i o wyzwolenie ich z pod polskiego ucisku, były właściwie podpisami, wyrażającymi jedynie ze strony prawosławnych włościan gotowość otrzymania gruntów, w szczególności zaś majorackich. Jak wiadomo, takie zapewnienia powszechnie chłopom dawano, żeby ich umocnić w prawosławiu i zyskać ich własnoręczne podpisy obok innych, będących podpisami nieboszczyków, lub osób wogóle nieistniejących.

Żadne perswazye nic nie pomogły, chłopi nie dali sobie wytłómaczyć, że do posiadania majorackiej ziemi mogą dojść, tylko zapłaciwszy za nią.

Hr. Lüders znalazł się w dziwnem położeniu: pozwolenie na sprzedaż gruntów posiada, ale sprzedać ich nie ma żadnej możności. Katolikom kupować nie wolno, a prawosławni nie chcą, bo powiadają, że im się ta ziemia należy zadarmo. Przecie podpisywali!..

Oburzony właściciel majoratu wyjechał z powrotem do Petersburga i tam, w sferach rządowych, skarży się na biskupa Eulogiusza, którego uważa za sprawcę swoich kłopotów.

Trzeba stanowczo śpieszyć się z przeprowadzeniem projektu chełmskiego, bo, w razie zwłoki, zawiele podobnych rzeczy może wyjść na wierzch.

Z jednej strony, sfery petersburskie zawiele mogą się dowiedzieć o drogach, na jakich powstały żądania wydzielenia gubernii chełmskiej i o sposobach, jakich użyto dla wprowadzenia w błąd Monarchy; z drugiej zaś — ludność prawosławna gotowa się dowiedzieć, jakiej gry padła ofiarą.

Laureatka Nobla.

Nagrodę literacką z fundacyi Nobla otrzymała w tym roku, jak wiadomo, nader popularna i ceniona autorka szwedzka Selma Lagerlöf.

Laureatka liczy obecnie lat 52, a kiedy w maju r. 1907 obchodziła 50-lecie, było to prawdziwe święto narodowe dla całej Szwecyi. W szkołach ustała nauka, a wszystkie oczy i dusze zwróciły się ku śnieżystej prowincyi Vermlandowi, gdzie, w miejscowości Morbacka, Selma Lagerlöf się urodziła i żyje dotychczas. Stamtąd czerpała swe natchnienie i tam zamknęła całe swoje życie, z wyjątkiem lat kilku, kiedy, po skończeniu nauk, musząc pracować na byt własny, została nauczycielką ludową w Karlstadzie. Ale Selma Lagerlöf była już wtedy autorką: sława przybyła rychło, a z nią niezawisłość materyalna, pozwalając jej na powrót w strony rodzinne.

Z dzieł Selmy Lagerlöf wymienimy niektóre.

„Legenda Görty Berlinga" jest legendą z bardzo niezmierzchłych czasów, bo z początku XIX-go wieku, kiedy Szwecya roiła się od rozbitków czasów napoleońskich, rycerskich, wesołych, burzliwych „kawalerów", których wybryki przeszły w „legendę", których jednakże przyjmowano gościnnie we wszystkich zamożnych dworach szwedzkich, gdzie mieli nawet osobne skrzydła pałacowe, przeznaczone dla siebie i gdzie, przybywszy w gościnę, nieraz osiadali na stałe.

Dzieło to wyszło w r. 1891 i zdobyło autorce powszechną sławę, którą utrwaliły i rozniosły w przekładach po Europie dzieła jak „Jeruzalem w Dalekarlie", jak „Więzy niewidzialne", jak „Opowiadania i legendy", a nadewszystko słynne „Kristus Legender".

Selma Lagerlöf jednak nie zamknęła się w samej twórczości na tle szwedzkiem. Pociągał ją, zwłaszcza jako antyteza pod względem położenia geograficznego, klimatu i malowniczości krajobrazu, także kraj inny: Włochy — tak więc z pod pióra jej powstały utwory: „Cud Antychrysta", „Święta Katarzyna ze Sienny", „Pierścień rybaka" i in.

Ostatniem dziełem Selmy Lagerlöf jest „Podróż cudowna Nilsa Holgerssona" dedykowana.. uczniom szkół ludowych szwedzkich.

Bo Selma Lagerlöf, podobnie jak Andersen, posiada tajemnicę wzruszania w równym stopniu i dusz dziecięcych, zaledwo wchodzących w życie, i dusz ludzi dojrzałych, i tych wreszcie, które zmęczone chylą się ku zachodowi. Fantazya, poetyczny nastrój i głębokość pomysłu łączy się u niej razem, tak, jak się łączyły w czasach jej dzieciństwa, które ukształtowały z niej przyszłą znakomitą autorkę.

„Moja babka — opowiada o sobie Selma Lagerlöf — siedziała po całych dniach na kanapie w kącie pokoju i opowiadała nam historye; opowiadała, opowiadała od rana do wieczora. A my, dzieci, siedzieliśmy u jej stóp i słuchaliśmy. Było to życie cudowne!.. Miała zwyczaj, kiedy skończyła jakieś opowiadanie, kłaść rękę na mojej głowie, dodając: „A to wszystko jest tak samo prawdziwe, jak to, że ja widzę ciebie i że ty mnie widzisz!"

Z Izb prawodawczych.

× W uzupełnieniu wiadomości telegraficznej podajemy tu skład osobisty nowoobranej komisyi nietykalności osobistej. Do komisyi należą: Jarośki, muzułmanin Chasmamedow, postępowcy Sokołow i Blinow, kadeci Makłakow i Adżemow, socyaldemokrata Gegeczkori, trudowik Lachnicki, październikowcy—Meyendorf, Matiunin, Andronow, Lutz, Bennigsen, Dmitriukow i Czernickij, nacyonaliści i prawica październikowa—Połowcow, Szejdeman, Cytowicz, Pawłowicz, Kowalenko, Kłopotowicz i Gołobow.

Prezesem komisyi obrano Meyendorfa, wiceprezesem Połowcowa.

× Prawica na wyjaśnienia Chomiakowa w sprawie konwentu seniorów odpowiedziała listem, w którym po raz drugi stanowczo protestuje przeciwko istnieniu tej instytucyi. Zdaniem prawicy, konwent seniorów może być co najwyżej instytucyą doradczą przy prezydencie Dumy, ale w żadnym razie nie powinien decydować o planie prac dumskich. Takich funkcyi konwentu seniorów nie przewidzuje regulamin Dumy i dlatego postępowanie prezydenta, który pozwala na ferowanie uchwał w konwencie, jest nieprawne.

× Do punktu 11-go projektu prawa o sądach miejscowych będzie wniesiona poprawka o używaniu w sądach pokoju języków miejscowych.

× Synod wygotowuje projekt procesu rozwodowego, zasadniczo sprzeczny z projektem ministeryalnym. Nowy wniosek zostanie złożony Dumie w grudniu.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija" rozpisuje się o „amatorach dokumentów", nazywając tem drwiącem mianem posłów, którzy w komisyi chełmskiej zażądali przedstawienia opinii generał gubernatorów warszawskich.

«Historya Rusi chełmskiej, kraju, umęczonego polonizatorskimi zapędami, mało interesuje amatorów dokumentów. Potrzeba im zupełnie czego innego: potrzeba im tych papierów biurowych, które w różnych czasach i różnych warunkach były pisane przez wyższych i niższych urzędników w kwestyi chełmskiej, a w których mają oni nadzieję wynaleźć argumenty przeciwko postanowieniu rządu».

Zdaniem „Rossiji" „papiery" te żadnego znaczenia nie mają, słuszną bowiem jest rzeczą, że przy rozważaniu jakiejś sprawy usłyszeć można o niej najprzeróżniejsze opinie.

«Jakkolwiek wysokie byłoby stanowisko osoby, która podpisała ten lub inny dokument, dla rządu przy ostatecznem wnioskowaniu pozostaje ten dokument tylko tak zwanym technicznie «dokumentem procedury wewnętrznej». Takie zaś dokumenty nigdy i nigdzie nie były ogłaszane».

Otóż mamy i „naukową" teoryę niechęci rządu rosyjskiego do dokumentów chełmskich.

P. Milukow w dalszym ciągu pisze w „Rieczi" o partyach politycznych w kraju i w Dumie. Charakterystyka stronnictw w kraju może być żywcem zastosowana do partyi w Dumie.

«Demagogiczny monarchizm reprezentuje w Dumie 51 posłów ze skrajnej prawicy. Burżuazyjny konstytucyonalizm znajduje swój wyraz w centrum (125 posłów), przeważnie w jego lewicy. Żywioły szlacheckie, o ile nie są «zjednoczone» pod sztandarem wojującej demagogii, grupują się na prawem skrzydle październikowców, a szczególniej poza ich szeregami, w przejściowej czysto dumskiej grupie «rosyjskich nacyonalistów» (91). Interesy wielkiej burżuazyi koncentrują się na lewicy październikowców—i znowuż przeważnie poza nią w przejściowej grupie «postępowców» (około 40), także czysto dumskiej. Wszystkie te żywioły dopiero wypróbowują grunt w kraju, a w istocie czują się jeszcze bardziej zależnymi od rządu, aniżeli od wyborców. I dopiero lewe skrzydło Dumy dąży do uwolnienia się od tej zależności».

Stąd pochodzi niepewność sytuacyi w Dumie, a także brak równowagi w ogólnej sytuacyi politycznej. Reprezentować potrzeby kraju może Duma tylko o tyle, o ile to nie sprzeciwia się jej instynktowi samozachowawczemu.

Wewnątrz Dumy od czasu jej ukonstytuowania odbyła się ewolucya, której rezultatem jest powyżej wskazane ugrupowanie. Wobec zaś nieustannych postępów reakcyi przyszło do tego, że z prawicy posypały się na centrum zarzuty „lewicowości".

«W takich warunkach nawet obrona konstytucyonalizmu stała się dla dawnych kierowników centrum rzeczą niełatwą. Ażeby zachować poparcie z góry w tej kwestyi, wypadło robić ustępstwa w innych. Zakwestyonowanie przez demagogów z prawicy «samowładztwa» i «prawosławia» centrum zmusiło je odegrania się na czem innem, mianowicie na «narodowości». Tem właśnie tłumaczy się usilne wysuwanie kwestyi narodowościowych. W tym celu prowadzi się kampania przeciwko Finlandyi, projektuje wyodrębnienie Chełmszczyzny i odnawia kwestyę żydowską.

«Ale nawet i takie ofiary nie mogą uratować centrum od zarzutów «lewicowości». W całym szeregu kwestyi wypada mu opierać się o lewicę, ażeby pozostać w zgodzie z własnym programem».

Dziś centrum występuje w roli wahadła pomiędzy dwoma licznemi skrzydłami. Wobec niepewności sytuacyi, trudno określić, co czeka Dumę w najbliższej przyszłości. Możliwe są naturalnie niespodzianki.

«Niespodzianek może dostarczyć i gabinet, i Duma. Wyniki tych niespodzianek mogą być następujące: 1) kryzys ministeryalny i zjawienie się prawicowego gabinetu; 2) ostateczne przesunięcie się na prawo dzisiejszego gabinetu; 3) utworzenie się prawicowej większości w Dumie; 4) zachowanie większości «wahadłowej»; 5) kombinacya lewicowa, rozdział Dumy na dwie części i ewentualny konflikt».

Możnaby pewnie jeszcze kilka ewentualności obmyśleć, ale która z nich nastąpi—tego oczywiście p. Milukow powiedzieć nie umie. (j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Minister sprawiedliwości wniósł do rady ministrów projekt reformy katorgi. Projekt zawiera następujących 5 punktów: 1) istniejące instytucye robót ciężkich mają być zniesione; 2) stwarza się nowy typ odbywania katorgi w specyalnych centralnych więzieniach karnych; 3) minimum katorgi podnosi się z 4 do 6 lat; 4) znosi się osiedlenie tych, którzy odbyli roboty ciężkie, nadając im prawo pobytu we wszystkich miejscowościach, z pewnemi tylko ograniczeniami; 5) znosi się również prawo rodziny skazańca do towarzyszenia mu, przebywając drogę na koszt skarbu. Równocześnie z projektem złożyli swoje opinie minister skarbu i kontroler państwowy. Minister skarbu zwraca uwagę na koszty, kontroler uważa projekt za niedoskonały i przedwczesny.

⊙ Znowu krążą w Petersburgu pogłoski o ewentualnym rozdziale stanowisk premiera i ministra spraw wewnętrznych. Kandydatem na ministra spraw wewnętrznych byłby wiceminister Makarow.

⊙ Sprawa o nadużycia w magistracie warszawskim została odroczona dla zebrania dodatkowych informacyi. Senat polecił przedstawić z ministerstwa spraw wewnętrznych akta wszystkich tranzakcyi i kontraktów, zawartych przez magistrat warszawski z osobami prywatnemi ponad sumy rb. 50,000, wraz ze szczegółowymi motywami co do zatwierdzenia owych pozycyi przez ministerstwo.

⊙ Projekt reformy kalendarza w Rosyi został już opracowany i wkrótce będzie wniesiony na rozpatrzenie Izb. Pomimo opozycyi duchowieństwa sfery świeckie są pewne, że projekt zostanie zatwierdzony. Jako inicyatorów wniosku wymieniają hr. Witte i p. A. Jermołowa.

⊙ Ministerstwo komunikacyi postanowiło porozumieć się z ministerstwem spraw wewn. w sprawie powiększenia liczby żandarmów na kolejach celem prowadzenia bardziej skutecznej walki z kradzieżami na kolejach, niż to było dotychczas.

⊙ Sprawa gen. Reinbota zostanie ukończona prawdopodobnie później, niż oczekiwano, wskutek opóźnienia w śledztwie, prowadzonem przez p. Taburskiego. Sprawa zostanie wniesiona do Senatu w styczniu, rozpatrywana zaś będzie dopiero w lutym 1910 r.

⊙ Jak wiadomo, ministerstwo skarbu przekonało się ostatecznie o niepowodzeniu reformy taryfy osobowej. Wskutek tego ministerstwo postanowiło zamiast istniejącego obecnie stosunku cen biletów klasy trzeciej, drugiej i pierwszej — 1 : 1¾ : 3, wprowadzić na wzór zagranicy stosunek 1 : 1½ : 2. Natomiast na odległości przeszło 2,000 wiorst ma być podniesiona cena biletów trzeciej klasy.

⊙ Specyalna komisya, pracująca pod przewodnictwem Makarowa, opracowała projekt reformy policyi. Projekt ten ma być wniesiony do rady ministrów w początku przyszłego roku.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, dn. 1 grudnia 1909 r.

W ubiegłą środę dn. 25 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej w nowym jej składzie.

Po urzędowych formalnościach uczczono przedewszystkiem pamięć zmarłego przed kilku dniami radnego ś. p. Mikołaja Arszeniewskiego, jednego z czynniejszych obywateli miasta, a cieszącego się powszechnem szacunkiem.

Ze wstępnego przemówienia prezydenta miasta, p. Jana Domaniewskiego, dowiedziano się o rozmaitych trudnościach, w jakich musi być prowadzoną gospodarka miejska, a nadewszystko o pustkach w kasie. Jest to cierpienie chroniczne nie tylko Żytomierza. Wszystkie miasta w Rosyi są w podobnych warunkach, a to wskutek niepomiernych ciężarów, nic wspólnego z gospodarką miejską nie mających.

Żytomierz naprzykład, przy swych szczupłych dochodach stałych, wynoszących około 235,000 rb. wypłaca rocznie 53,000 na policyę i 30,000 rb. dopłaca do kosztów rozmieszczenia wojsk! Jest to ⅓ część dochodu ogólnego — która mogłaby być w całości obróconą na szkoły, ulepszenia miasta, dochodowe przedsiębiorstwa miejskie i t. d. Wobec takich warunków miasto może wydawać na cele oświatowe tylko około 25,000 rubli rocznie, na ulepszenia miejskie coś niecoś dorywczo z dochodów nadzwyczajnych.

Słowa „niema pieniędzy", jest to stały akompaniament, przy jakim większość spraw rozpatruje się.

Przy takim też akompaniamencie debatowano na pierwszem zaraz posiedzeniu nad wnioskiem inspektora szkół miejskich i opiekuna jednoklasowej szkoły na przedmieściu Malowanka o zamianę jej na szkołę wyższego typu, dwuklasową. Aczkolwiek wniosek ten był rozpatrywany ze strony zasadniczej, czy wogóle więcej potrzebną jest szkoła dwuklasowa, czy lepiej otworzyć jeszcze jedną jednoklasową — mimowoli potykano się o środki pieniężne, — a choć zdecydowano na korzyść szkoły jednoklasowej — ogólne przekonanie pozostało, że uchwała ta pozostanie pobożnem życzeniem.

Druga sprawa, która wywołała więcej ożywione debaty — to sprawa dzierżawy koszar u niejakiego p. Jachniewicza dla jednego z konsystujących w Żytomierzu pułków.

Sprawa dość ciekawa, bo wyświetlająca zależność miasta od „widzimisię" wojsk i tak zwaną „grę w koszary", uprawianą przez specyalną kategoryę obywateli miejskich. Miasto bowiem, wskutek złej dawnej gospodarki oraz stałego braku pieniędzy, własnych koszar nie posiada, musi więc dzierżawić je; a ponieważ i wymagania wojsk są niezmiernie wygórowane i apetyty panów „koszarników" nienasycone — koszta więc te stale wzrastają. Otóż i teraz przy wznawianiu umów miasto musiało podnieść płacę o 5% — lecz p. Jachniewicz zażądał więcej o 22% przeszło, bo zamiast 9,000 rb. aż 11,000 rb. Gdy zaś miasto, tak znacznego dodatku dać nie mogąc, zaproponowało wojsku pomieszczenia inne — wojsko uznało je za nieodpowiednie, aczkolwiek wręcz odmiennego była zdania komisya, wyznaczona w tym celu przez p. gubernatora. Sprawa póty tułała się po rozmaitych „instytucyach miarodajnych", aż miasto straciło wszelką możność wynalezienia na czas właściwy innych koszar, a za miesiąc powinno opróżnić koszary p. Jachniewicza. Koszary p. Jachniewicza są gorsze od innych, ale tem są dogodne dla danego pułku, że cały pułk w nich mieści się, co dla władz pułkowych jest dogodne i wobec czego z koszar ustąpić nie chcą, zaś p. Jachniewicz wie o tem „szachu" i co trzy lata cenę podnosi w podobnym co teraz stosunku.

Rada miejska, zapoznawszy się ze szczegółami tej „gry w koszary", zdecydowała się przyjąć odpowiedzialność za skutki niedotrzymania umowy z p. Jachniewiczem, co do terminu opróżnienia koszar i poleciła zarządowi miejskiemu przygotować koszary inne, odmawiając propozycyi p. Jachniewicza, co do tak znacznej podwyżki tenuty, i dotychczas wygórowanej.

Pozostałe sprawy były szablonowe i bez szerszego interesu.

Monotonny żywot naszż ostatnich paru tygodni, odznaczających się stale pochmurną i mglistą aurą, usposabiającą żytomierzan do większej jeszcze ospałości i obojętności, rozruszył nieco bardzo udatny koncert polskiego zespołu śpiewaczego „Lutnia" i trzy gościnne występy „Momusa" warszawskiego.

O „Lutni" donosi wam osobno inny korespondent „Dziennika", o niej więc nie piszę.

A „Momus"? oj ten „Momus" — co on narobił! jak ten „kotek w pokoiku" w śpiewce „Drugiej jedynaczki" „narobił łoskotu"—tak „Momus" wniósł ożywienie, śmiech i szczerość.

Niby oburzano się, że zadużo pornografii, ale widocznie nie bardzo, bo właśnie te osoby przyszły i drugi, i trzeci raz, a gdy ten „trzeci raz" został poświęcony na korzyść Towarzystwa dobroczynności—to przyszły pod tym pretekstem takie osoby, których nie widujemy na żadnych na ten cel urządzanych wieczorach najniewiniejszych.

Może jednak mylę się co do właściwej siły, którą „Momus" przyciągnął, może wszyscy przyszliśmy, by „swoich" usłyszeć i utalentowanych „Momusiaków" poprzeć. Nie dociekajmy powodów, bo w rezultacie stało się dobrze,—ubawiliśmy się arcy,—„Momusowi" krzywdy nie wyrządziliśmy, a wiecznie pusta kasa „Dobroczynności" zyskała trochę grosza.

O tej wiecznie pustej kasie czas... uczciwie pomyśleć, a że jest dla nas sprawa pierwszorzędnej wagi, pozwolę sobie niebawem pomówić. **Servus.**

Włodzimierz na Wołyniu.

Jeżeli pedagogika uznała dla dzieci życie koleżeńskie w środowisku szkolnem za czynnik uspołeczniający, to dla nas, dojrzałych, tym czynnikiem jest wszelka praca zbiorowa; przykładem służą społeczeństwa zachodnie, przodujące w rozwoju cywilizacyjnym i jednocześnie szybko w nich rosnący ruch współdzielczy. Że nam uspołecznienia brak—chyba nikt nie zaprzeczy. U nas kooperatywa kwitnie pośród żydów, którzy, chociaż w gorszych bodaj od nas warunkach się znajdują, lepiej jednak od nas rachować umieją. Naszej zaś „nędzy bez ratunku—powodem ospałość, brak nauki, brak rachunku i zarozumiałość", dodajmy jeszcze długoletnią przymusową bezczynność, dzięki której zdolności nasze w tym kierunku doprowadzone zostały do zupełnej atrofii, a przyjdziemy do smutnej prawdy, że dziś w zaczątku zaledwie musimy zdolności te kształcić, a głęboko zakorzeniony wstręt do wszystkiego, co nas w gromady wiąże—zwalczać. Zakrawa to nieraz na lenistwo, egoizm, sobkostwo, a jest li tylko brakiem przyzwyczajenia i nieumiejętnością opierania danych na cyfrach.

Nie mówiąc już o przedsiębiorstwach handlowych, połączonych z materyalnem ryzykiem, że wspomnę o tak niewinnem i nieryzykownem, jak zbiorowa prenumerata pism, książek, gdzie korzyść natychmiastowa i namacalna; wobec bowiem wysokich cen naszych wydawnictw, średnio zamożny pojedyńczy czytelnik nie może sobie pozwolić na zbytek posiadania kilku pism i tu ileż niechęci, tego właśnie nieprzyzwyczajenia przemódz potrzeba! Stąd rezultat: mniej zamożni mieszkańcy miasteczek, nie posiadających czytelni, lub dworów wiejskich, nie połączonych łańcuchem zbiorowej prenumeraty, pism nie czytają, zamożniejsi zaś mają je w swych szafach dla siebie.

Tem więcej owego lęku i uprzedzenia, gdy chodzi o kooperatywę handlową. Na ostatnim zjeździe tutejszych oficyalistów rzucono myśl założenia we Włodzimierzu pod egidą związku sklepu spożywczego. Że podobna kooperatywa miałaby tu racyę bytu—dowodem istniejący od lat kilku sklep udziałowy w Uścilugu, miasteczku pięćkroć uboższem w ludność; pomimo to sklep się rozwija nader pomyślnie, zyskując coraz liczniejsze zastępy konsumentów. Łuck również nas wyprzedził—tam sklep spożywczy przy towarzystwie rolniczem zasila i ludność rosyjską, chętnie nabywającą grzecznie i sumiennie wydawany towar, przyczem zarząd i obsługę posiada polską.

U nas inaczej: od roku już wśród tutejszych sfer urzędniczych kiełkowała myśl założenia sklepu współdzielczego; w tym celu rozklejono po mieście odezwy do obywateli, rozsyłano imienne zaproszenia do udziału, z łaskawą zapowiedzią, że w tem przedsiębiorstwie mogą brać udział wszyscy bez różnicy płci, wieku, no i naturalnie w tym wyjątkowym wypadku, bez różnicy i narodowości,

Przed miesiącem projekt przybrał kształty realne i sklep otwarto; w liczbie udziałowców jest sporo polaków, w skład zarządu również weszło trzech polaków, niemniej jednak konsument— polak dziwnego doznaje wrażenia, gdy żądanie towaru, wyrażone po polsku, pozostaje bez odpowiedzi, lub znajduje odpowiedź, której on nie zawsze zrozumieć może. Mimowoli konsument—polak staje wobec zagadnienia, czy sklep dla publiczności, czy też może publiczność polska dla tego sklepu jest zbyteczną? „Tak, u nas inaczej" myśli, oglądając się wokoło w poszukiwaniu „etykiety" kooperatywy, i wychodzi bez chęci powrotu.

Możeby owe polskie nazwiska wymienione na liście członków zarządu mogły wyjaśnić pewne wątpliwości konsumenta—polaka? Podobny stan rzeczy—o ile mi się zdaje, bodźcem do udziałów nie będzie. Zarząd towarzystwa, w odezwie, zapowiadającej korzyści, płynące z kooperatywy, obiecuje w niedalekiej przyszłości zająć się „zaspakajaniem duchowych potrzeb udziałowców—konsumentów. Ze zrozumiałą ciekawością oczekujemy urzeczywistnienia tej zapowiedzi. *Qui vivra—verra.* **Jel. Sar.**

Z powiatu jampolskiego.

Dnia 22 listopada r. b. odbyło się otwarcie sali teatralnej resursy we wsi Borówce.

O godzinie 8-ej wieczorem prezes resursy na czele całego zarządu zaprosił liczne grono gości, przeszło dwieście osób, zebranych w innych salach resursy, do suto elektrycznością oświetlonej i ubranej zielenią sali teatralnej, wykonanej podług wzorów, wypracowanych przez p. Kamińskiego w stylu zakopiańskim.

Na głównej ścianie w poważnej dębowej ramie widoczniał portret fundatora nowowybudowanej sali, pana Emeryka Mańkowskiego, właściciela dóbr Borowieckich.

Wieczór zagaiły mowy członków zarządu. Pierwszy przemawiał p. Zygmunt Lalewicz, prezes resursy, który w krótkim przemówieniu nakreślił przyszłą działalność teatru. Drugi przemawiał p. Zygmunt Tomaszewski, wiceprezes, i trzeci p. Aleksander Nowicki, sekretarz zarządu. We wszystkich tych przemówieniach uderzyła słuchaczy dziwnie sympatyczna struna wdzięczności i szczerości względem osób, które przyczyniły się do utworzenia tej sali, a przedewszystkiem względem p. Emeryka Mańkowskiego. Ledwie skończył ostatni mówca słowami „kto z Bogiem, z tym Bóg", gdy dała się słyszeć modlitwa z „Halki" — cicho rozsunęła się poważna ciężka kotara i oczom widzów ukazał się chór, z nielicznych, lecz dobrze dobranych głosów pod dyrekcyą p. Tadeusza Strutyńskiego. Dalej nastąpiły numery wieczoru, który miał na celu uczczenie pamięci wielkiego naszego poety Słowackiego. Z pośród przyjmujących udział wymienić należy panią Zawistowską, która deklamacyą i muzyką wypełniła wielką część wieczoru, i skrzypka, p. Żółcińskiego, gra którego sprawiła rzeczywiście prawdziwą przyjemność.

Wogóle wieczór zrobił nadzwyczaj sympatyczne wrażenie i pozostaje tylko życzyć, by i w innych zakątkach naszego kraju byli tacy ludzie, jak p. Emeryk Mańkowski i pan Herm, dyrektor borowieckiej cukrowni, którzy zechcieliby pomódz ludziom pracy w bardziej kulturalnem spędzaniu czasu, gdyż resursa oprócz wieczorów literackich ma na celu zadania samokształcenia. Trzeba też wierzyć, że resursa borowiecka, mając na czele takich ludzi, jak nam się przedstawili mówcy, może rzeczywiście odpowiadać swoim zadaniom.

Radyum w medycynie.

—o—

Jakkolwiek od czasu wynalezienia radyum nie wiele dopiero lat upłynęło, stało się ono znanym środkiem leczniczym o znaczeniu pierwszorzędnem. Tak np. zewnętrzne zabiegi promieniami radyalnymi odgrywają wielką rolę przy leczeniu chorób skórnych, jak rak, wilczyca, znamion przyrodzonych i brodawek. Większe jednak niewątpliwe znaczenie ma fakt, stwierdzony przez wybitnych fizyków, że gaz, który z radyum powstaje i posiada te same, co substancya macierzysta, własności, znajduje się w wielu wodach mineralnych. A kiedy się potem okazało, że źródła Gasteinu najwięcej tego gazu emanacyjnego posiadają, łatwo można było zrozumieć łączność między ilością tej emanacyi a skutecznem działaniem wód mineralnych.

W tych warunkach było rzeczą całkiem naturalną, że w następstwie rozmaici badacze zadali sobie wiele trudu, aby dowieść, że i sztucznie robione wody, zawierające radyum, mogą oddziaływać zupełnie tak samo, jak naturalne wody lecznicze. Próby w tym kierunku przedsięwzięto najpierw w r. 1905 w Wiedniu w klinice radcy dworu d-ra Neusera. Później zaś Löwenthal i inni skonstatowali, że u chorych na chroniczny reumatyzm stawów, picie sztucznej wody zawierającej emanacyę radu, wywoływało reakcyę, żywo przypominającą reakcyę, wywołaną kąpielami, jak to np. bywa przy używaniu źródeł Gasteinu. Reakcya ta, występująca prawie we wszystkich wypadkach, żywo bywa witana tak przez publiczność, jak i przez lekarzy i uważa się ją za pomyślny znak i zwiastuna uzdrowienia.

Podobieństwo skutków użycia naturalnych źródeł gasteinskich i sztucznie sprepar owanej wody, zawierającej emanacyę radu, nietylko na wywołaniu tej samej reakcyi polega, lecz uwidocznia się także, jak to stwierdziły prace prof. Neussera, prof. Sommera, d-ra Löwenthala, Strassera i Dawidsona, w sprowadzaniu takiego samego, identycznego działania leczniczego.

Po odkryciu terapeutycznej wartości emanacyi radium niewiele trzeba było do nadania tej emanacyi formy użytkowej. Pierwsze usiłowania nadania tej emanacyi formy tabletek nie udały się, głównie dlatego, że emanacya po kilku dniach rozkłada się i staje się nieużyteczna dla celów terapeutycznych. Doskonałe natomiast rozwiązanie tej kwestyi stanowią t. zw. „Radiogen-Emanatory"; zawierają one w wodzie wielce czynny preparat radium, zwany „radiogenem", który wydziela stale równe ilości emanacyi, dostarczają więc rozpuszczonej w wodzie emanacyi radium, a to w formie dokładnych dawek. Aparaty radiogenu są wysławione.

Doświadczenia wykazały, że lepszą jest kuracya przez picie wody, gdyż w ten sposób osiąga się lepsze rezultaty, aniżeli przez kąpiele. Leczenie trwa ogólnie od czterech do sześciu tygodni.

Woda radiogenowa nadaje się we wszystkich wypadkach, w których wskazane jest użycie sławnych źródeł Gasteinu, np. przy chronicznym reumatyzmie mięśni i stawów, pedagrze, neurastenii, newralgii, ischias, dalej dla cierpiących na bóle w stosie pacierzowym, uwiąd starczy i t. d. Nadto należy podnieść i to, że przy terapii emanacyą nie należy się obawiać żadnych szkodliwych oddziaływań ubocznych, i że woda „Radiogen" jest absolutnie nieszkodliwa. Leczenie zapomocą emanacyi radium oznacza, jak powiada prof. Sommer, nowy czynnik w medycynie fizykalnej, zapomocą którego można osiągnąć dodatnie skutki w tych wypadkach, w których inne środki i metody leczenia zawodzą.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Barbary P. M.

Jutro 5 (18) Sabby Op., Nicola B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 58

Zachód słońca godz. 3 m. 54.

Długość dnia godz. 7 m. 55.

— **Wieczór pieśni.** W programie wieczoru pieśni, który ma się odbyć w lokalu P. T. G. w niedzielę najbliższą, przyjmą udział oprócz wymienionych poprzednio uczestników: pani Wondrakowa, p. Radwan i p. Nosalski.

— **Popis gimnastyczny P. T. G.** Popis gimnastyczny został już nieodwołalnie wyznaczony na d. 13 b. m.

Wobec tego że we wtorek dn. 8 b. m. przypada święto, godzina wtorkowa ćwiczeń druhów młodszych ze względu na ważność tej lekcyi, jako przedostatniej przed popisem, została przeniesioną na poniedziałek.

— **Z teatru polskiego.** Na program niedzielnego przedstawienia w „Ogniwie" złożą się: „Colombina", melodyjna 2-aktowa ope-

retką W. Rassckiego oraz „Prawo Mimikry" Nowaczyńskiego. W przedstawieniu tem wezmą udział najlepsze siły amatorskie i zawodowe.

— **„Budda i jego nauka".** Dziś w lokalu „Związku równouprawnienia" odbędzie się odczyt na temat: „Budda i jego nauka". Referentem będzie młody literat p. Stanisław Dzuba. Początek referatu o g. 8 wieczorem.

— **„Udział kobiet w stowarzyszeniach kooperacyjnych".** Po jutrze (w niedzielę o g. 4 po poł.) p. Zakostelski będzie miał referat na temat powyższy w lokalu Związku równouprawnienia.

— **W sprawie wyborów do rady miejskiej.** Listy wyborców, biorących udział w wyborach do kijowskiej rady miejskiej z cenzusu handlowo-przemysłowego są już ułożone, lecz wobec nieustalenia terminu ich ogłoszenia ostateczne sprawdzenie ich zostanie odłożone na pewien czas, w każdym razie nie wcześniej będą one rozpatrzone, niż w roku przyszłym. Ogłoszenie list wyborczych ma być dokonane nie wcześniej, niż w lipcu r. p., ponieważ, w razie gdyby Sołomianka i inne przedmieścia zostały przyłączone do miasta, wszystkie nieruchomości ich będą przeszacowane dla określenia cenzusów nowych wyborców. Praca ta zajęłaby tyle czasu, że listy wyborców wcześniej nie mogłyby być w żadnym razie ogłoszone.

— **Zjazd kooperacyjny.** Wczoraj o godz. 11 ej zrana otwarty został w Łukjanowieckim domu ludowym zjazd delegatów towarzystw kooperacyjnych guberni kijowskiej. Z ogólnej liczby 200 z górą towarzystw, należących do związku kooperacyjnego, przybyło 60 delegatów.

Prace zjazdu potrwają 3 — 4 dni.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** Wczoraj p. Djakow wyjechał do Odesy. Zastępować go będzie pomocnik prezydenta miasta, dr. T. Burczak.

— **Nominacye.** Wiceprokurator kijowskiej izby sądowej M. Nestelberger został mianowany prezesem żytomierskiego sądu okręgowego na miejsce zmarłego Matusiewicza.

— Stanowisko wiceprokuratora kijowskiej izby sądowej po p. Nestelbergerze obejmuje dotychczasowy prokurator taszkenckiej izby sądowej, baron Tyzenhauzen.

— NASZE TRAMWAJE. W środę wieczorem tramwaj pędzący po ul. [illegible] wpadł na rogu ul. [illegible] na dorożkę F. Rodowicza, z siłą uderzył ją i [illegible]. Ani pasażerowie, ani [illegible] nie zdążyli zauważyć numeru tramwaju. Skutkiem uderzenia dorożka okazała się nadłamana, koń odniósł zwichnięcie lewej łopatki.

Analogiczny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem na linii politechnicznej, gdzie tramwaj Nr. 601 wpadł na platformę [illegible] i połamał koniowi obie lewe nogi.

— BEZ PRAWA POBYTU. Ubiegłej nocy w domu Nr. 31 przy ul. [illegible] zaaresztowano 3 żydów, nie mających prawa pobytu w Kijowie.

— CHODZĄCE SZYNKI. Na placu Kreszczatyckim zaaresztowano W. Łaskową i Prychodźko, sprzedających z koszyków wódkę dorożkarzom.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Kapelika przy ul. [illegible] Nr. 19 skradziono rzeczy na sumę rb. 100. [illegible] zaaresztowano.

W mieszkaniu A. Korowkowa przy szosie Brzeskiej Nr. 25 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 150.

Na [illegible] przy Kreszczatyku skradziono Pinczukowi z kieszeni portmonetkę z kilkudziesięciu rublami.

Na Głuboczycy z platformy K. Komachy skradziono 4 [illegible] towarów, należących do T-wa spożywczego [illegible].

W [illegible] przy Bibik. Bulwarze Nr. 51 okradziono [illegible] P. Szylina.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W lokalu kupieckiego T-wa kredytowego przy ul. Mikołajowskiej Nr. 4 zaaresztowano E. Melameda, który zdążył już ściągnąć z wieszadeł dwie czapki.

W składzie [illegible] na placu Besarabki schwytano na kradzieży 14-letniego M. [illegible].

Ujęto złodziei: G. [illegible], A. [illegible], J. Krasnikowa i Martynczewa, sprawców kradzieży przy ul. [illegible] Nr. 48.

Na ul. [illegible] schwytano na kradzieży Kosara, na Padole Michajłowa i Stobiecowa.

— MŁODOCIANA SAMOBÓJCZYNI. Wczoraj w szpitalu Aleksandrowskim zmarła 15-letnia dziewczyna Olga Bocianowska, uczennica jednego z gimnazyów kijowskich. Bocianowska odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma.

— KRADZIEŻ BRONI. Wczoraj z mieszkania dymisyonowanego generała Jakowlewa, przy ul. Gogolewskiej Nr 23 niewykryci złodzieje skradli sporą ilość starej i nowej broni na sumę 900 rb. Część broni, prawdopodobnie należącą do p. Jakowlewa, znaleziono w posesyi Nr 41 przy ul. Kreszczatyk.

— WYPADEK. Wczoraj dorożkarz, [illegible] przejechał na Kreszczatyku wdowę po lekarzu 78 letnią p. O. Łagowską. P. Ł. udzielono pomocy lekarskiej.

— SPRZENIEWIERZENIE W KLUBIE SPORTOWYM. W kijowskim klubie sportowym wykryto w tych dniach nadużycie, popełnione przez jednego z [illegible]. Z powodu tego nadużycia odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków klubu.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. W ostatnich paru dniach zwiększyła się bardzo ilość robionych rewizyi w mieście. Niektóre rewizye kończą się aresztowaniami. Między innymi w domu Nr 35 przy ul. W. Podwalnej aresztowano J. Połońskiego.

— STRACENIE. Onegdaj w nocy na [illegible] wykonano wyrok śmierci na osobie [illegible] skazanego przez sąd wojenny na powieszenie.

Z SĄDÓW.

Sprawa Romanowicza-Słowatyńskiego.

Wczoraj o godz. 4 po południu zakończono badanie świadków. [illegible]

Bunt w więzieniu.

Wieczorem dn. 12 sierpnia 1907 roku do gmachu kijowskiego więzienia poprawczego, mieszczącego się przy Bibikowskim bulwarze [illegible]

... dnio-Syberyjskiego pułku strzelców Kochaniewicz. Około godz. 4 zrana 21 sierpnia r. b. chory zaczął się rzucać i krzyczeć. Dyżurny służący Feoktistow wszedł do jego pokoju i dla uspokojenia chorego uderzył go kilka razy w brzuch. Kochaniewicz zaczął jeszcze głośniej krzyczeć. Wtedy drugi służący Korolew wpadł do jego pokoju, powalił chorego na ziemię i bił dopóty, dopóki nie powstrzymał go Feoktistow.

Obadwaj służący oddani zostali pod sąd. Dowiedziawszy się, że za pobicie oficera grozi mu katorga, Korolew uciekł, lecz został zatrzymany na jednej ze stacyi kolejowych. Po jakimś czasie zaczął zdradzać oznaki rozstroju umysłowego. Poddano go pod obserwacyę w szpitalu. Profesor Obołoński stwierdził symulacyę i uznał Korolewa za zupełnie zdrowego i normalnego.

Sprawę powyższą rozpatrywał wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy.

Feoktistow do winy się nie przyznał, twierdząc, że tej nocy wcale do pokoju kapitana Kochaniewicza nie wchodził.

Korolew utrzymywał, iż, gdy usłyszał, że chory zachowuje się niespokojnie, wszedł do jego pokoju. Kochaniewicz natychmiast rzucił się na niego. Wtedy oskarżony popchnął go; chory upadł i uderzył się o kanapę.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał obu oskarżonych na pozbawienie wszystkich praw stanu, wydalenie z wojska i zesłanie do ciężkich robót na przeciąg 6 lat.

Ostatnie wiadomości.

Więźniowie wyborcami. „Kuryer Poznański" donosi sensacyjny szczegół o wyborach do rady miejskiej w Katowicach. W wyborach brali udział więźniowie, których przyprowadzono do lokalów wyborczych bez dozoru więziennego, aby głosowali na kandydatów hakatystów.

Prasa wiedeńska o mowie d-ra Głąbińskiego. Dzienniki wiedeńskie drukują obszerne streszczenie mowy, wygłoszonej na zgromadzeniu wyborców we Lwowie przez prezesa Koła Polskiego d-ra Głąbińskiego (podaliśmy ją we wczorajszym numerze „Dz. Kij.") i przyznają tej mowie wielkie znaczenie polityczne ze względu na podkreśloną potrzebę rozszerzenia konstytucyi w duchu autonomicznym.

Japonia i Chiny. Gazety berlińskie donoszą, że między Chinami i Japonią zawarta została umowa, mocą której japończycy skasowali gen.-gubernatorstwo kwantuńskie, a Port-Artura i Dalnyj będą służyły za podstawę przygotowań wojennych, prowadzonych ręka w rękę z Chinami.

Lawiny alpejskie. Z wielu stron Styryi i Salzkammergutu donoszą o spadku olbrzymich lawin. Cztery osoby zostały przysypane. Dwie chatki strażnicze w górach Sarnstein zostały zmiecione przez lawinę.

Ograniczenia imigracyi. Komisya imigracyjna w New-Yorku gani hygieniczne warunki znacznej części parowców, któremi przewożeni są imigranci z Europy. Stwierdza także komisya, że załoga parowców dopuszcza się wielokrotnych zamachów nieobyczajnych na imigrantki. Cała tendencya raportu komisyi zmierza do nowych ograniczeń w u tawie imigracyjnej.

Samobójstwa w armii pruskiej. Przypadkowo wyszło w Berlinie na jaw, że w przeciągu trzech ostatnich dni odebrało sobie życie dziewięciu żołnierzy armii pruskiej. Powodem samobójstw był lęk przed karą. Władze wojskowe trzymają wszystko w najściślejszej tajemnicy. Opinia silnie wzburzona jest tem odkryciem.

Katastrofa kolejowa. Skutkiem zetknięcia się pociągów na linii kolejowej Lakesbore w Stanach Zjednoczonych poniosło śmierć na miejscu 26 osób, sześćdziesiąt osób jest rannych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Odbyło się trzecie posiedzenie podkomisyi w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Dymsza i Harusewicz żądali postawienia kwestyi na gruncie historycznym. Dymsza naszkicował historyę Zabuża i Podlasia na przestrzeni ośmiu stuleci, wskazując, iż jest to kraj typowy o ludności mieszanej, na którą wpływ ogromny wywarła polska kultura zachodnio-europejska. Czichaczew i ep. Eulogiusz zaprzeczali, jakoby historyczne traktowanie sprawy mogło mieć jakiekolwiek znaczenie, i stan obecny tłomaczyli w myśl własnych poglądów. Następne posiedzenie podkomisyi odbędzie się 23 stycznia.

Zmiany w administracyi w Król. Pol.

Warszawa. — Krąży pogłoska, że dotychczasowy gubernator piotrkowski Essen mianowany zostanie na stanowisko wicegubernatora warszawskiego. Miejsce jego ma objąć naczelnik główny ochrany piotrkowskiej Kaznakow.

Proces Borowskiej.

Kraków. — Proces Borowskiej wyznaczony został na 12 stycznia n. st. Wylosowano już skład ławy przysięgłych.

Represye za głosowanie.

Berlin. — Ministerstwo znów przeniosło pięciu urzędników pocztowych z Katowic za oddanie swych głosów podczas ostatnich wyborów na kandydatury polskie.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — „Nowoje Wremia", opierając się na wiadomościach ze źródeł należycie informowanych zaprzecza aneksyi Korei przez Japonię.

Petersburg. — Mieńszykow zapytał Izwolskiego, czy wie o wielkiem zbrojeniu się sąsiadów i o zaprzyjaźnieniu się Japonii z Finlandyą i Austryą.

Petersburg. — „Nowoje Wremia", które wczoraj twierdziło, iż komunikat w sprawie sytuacyi na Dalekim Wschodzie ukazało się z wielkiem opóźnieniem, gdyż społeczeństwo zupełnie się już uspokoiło, dziś przeciwnie pisze, iż społeczeństwo jest ogromnie zaniepokojone.

Petersburg — Wczorajszy artykuł Mienszykowa o sytuacyi na Dalekim Wschodzie wywołał zniżkę papierów na giełdzie.

Z powodu onegdajszego posiedzenia Dumy.

Petersburg —„Riecz", pisząc o onegdajszem posiedzeniu Dumy, zaznacza, iż Szczegłowitow nie zostanie usunięty z zajmowanego stanowiska choćiażby nawet dla tego, aby dymisya ministra nie była pojmowana jako spełnienie pragnień Dumy.

„Głos Prawdy" nazywa posiedzenie z dnia 2 grudnia — posiedzeniem historycznem, a mowę Makłakowa jedną z najwybitniejszych.

„Ziemszczyna", oburzając się na centrum, przewiduje, iż interpelacyę na podstawie art. 60 praw zasadniczych prezes Rady Państwa Akimow przedłoży Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg. — O onegdajszem posiedzeniu Dumy w kuluarach mówią, iż Puryszkiewicz powiedział Makłakowowi, że mowa jego jest chamska, a następnie nieprzyzwoicie Makłakowa zwymyślał. Prawica częściowo usunęła się z sali posiedzeń podczas głosowania, dla utworzenia przewagi $^{2}/_{3}$ głosów Dumy, a tem samem umożliwienia przedłożenia interpelacyi Najjaśniejszemu Panu. Nacyonaliści dwukrotnie naradzali się w kwestyi formuły; hr. Bobrinskij, Sinadino, Krupenskij i Bałaszow proponowali przyjąć formułę październikowców. Propozycyę tę odrzucono i nacyonaliści podczas głosowania rozstrzelili się.

Sfery o mowie Szczegłowitowa.

Petersburg. W sferach krytykują wystąpienie Szczegłowitowa. Podkreślając swoją uległość prawu, on przesadził. Minister nie miał prawa występować w Dumie z brutalną deklaracyą, rzucającą cień na cały gabinet. Nikt go nie upoważniał do tego. Potem pan minister stchórzył i nie miał odwagi ukazać się w Dumie. Wogóle krytyka ustroju państwowego w szeregach rządu nie może być dopuszczaną.

Pogłoska.

Petersburg. — Krąży pogłoska, że minister sprawiedliwości Szczegłowitow podał się do dymisyi.

Konferencya w Hadze.

Petersburg. — Na wiosennem zebraniu konferencyi haskiej zostanie rozpatrzona kwestya osłabienia naprężenia panującego w stosunkach Europy.

Interpelacya kadetów.

Petersburg.—Kadeci zamierzają wnieść interpelacyę o wykreśleniu z list wyborczych w Odesie nazwisk żydów z imionami chrześcijańskiemi.

Areszt intendantów.

Petersburg.—Zostali aresztowani intendanci Szustow, Zamiatin, Mienszykow.

Sprawa Sobolewskiego.

Petersburg. Sąd w dalszym ciągu rozpatruje sprawę Sobolewskiego. Makłakow wywodzi, iż bezpodstawność oskarżenia ciała profesorskiego została stwierdzona. Potwarz nie ulega najmniejszej wątpliwości. Fiedosjew, uzasadniając twierdzenie Makłakowa zaznacza, iż usprawiedliwiać postępowanie prof. Sobolewskiego lekkomyślnością nie można. Nikolskij wygłasza apologię zasług naukowych prof. Sobolewskiego i napada na brak kwalifikacyi naukowych innych profesorów. (Przewodniczący przerywa obrońcy). Nikolskij twierdzi, iż udział starostów w ekspropryacyi jest niewątpliwy, ciało zaś profesorskie świadomie tę sprawę umorzyło.

Petersburg.—Sobolewski został skazany na 7-miodniowy areszt domowy. W przemowie Makłakow oświadczył, że prawda została stwierdzona i prosił o niekaranie podsądnego.

Udział oficerów w partyach.

Petersburg.—„Graždanin" powątpiewa, aby ministrowie dla dogodzenia p. Krupeńskiemu skasowali zakaz przynależenia oficerów do partyi i pozwolili im zapisywać się na członków klubu nacyonalistów.

Związek duchowieństwa.

Petersburg.—Z inicyatywy Antoniusza wołyńskiego duchowni związkowcy z gub. wołyńskiej opracowują odezwę do duchowieństwa z propozycyą jednoczenia się w związek walki z rewolucyą.

Sprawa Berdyczowa.

Petersburg. Onegdaj Senat rozpatrywał sprawę Rukawisznikowa z miastem Berdyczowem. Skargę kasacyjną m. Berdyczowa Senat odrzucił. Wyrok kijowskiej izby został przez Senat skasowany i sprawa oddana do ponownego rozpatrzenia.

Projekt zniesienia granicy osiadłości.

Petersburg. — Na projekcie kadetów o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów podpisało się wielu październikowców.

Petersburg. — Guczkow odmówił swego podpisu na projekcie kadetów o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów, motywując odmowę brakiem odnośnego postanowienia frakcyi.

Makłakow o Brodzkim.

Petersburg. — Makłakow oświadczył, że stosownie do regulaminu Duma obowiązana jest sprawdzić pełnomocnictwa Brodzkiego.

Różne.

Petersburg.—Rotmistrz Niemyskij zwrócił się do Kurłowa z prośbą o pozwolenie na pojedynek z Bobiańskim, który obraził żandarmeryę.

Petersburg. — Prawica Rady Państwa ma zamiar wnieść projekt o udziale duchowieństwa w sądach gminnych.

Petersburg. — Według pogłosek Suchomlinow ma być mianowany 6 grudnia generał adjutantem.

Petersburg. — Według pogłosek, Bobianskij nie przyjmie pojedynku.

Petersburg. — Referentem w sprawie kanalizacyi Petersburga wybrany został Procenko.

Petersburg. — W kuluarach krążą pogłoski, jakoby Kurłow miał zabronić oficerowi żandarmeryi przyjąć wyzwanie Bobiańskiego.

Petersburg.—Timaszew odnośnie do petycyi mieszkańców Charkowa, aby żydom dozwolony był udział w jarmarku, dał rezolucyę, orzekającą, iż żydom należy zapewnić wszystko, co im zapewnia prawo.

Petersburg —„Riecz" wydrukowała list, podpisany przez Gorkija, Bogdanowa i Łuczanarskiego. List zawiera zaprzeczenie rzekomego wykluczenia Gorkija z partyi; pogłoski tego rodzaju, według zdania autorów listu, niewątpliwie są sprawą prowokacyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — W ciągu doby nie było zasłabnięć ani śmierci na cholerę. Chorych jest 30.

Najjaśniejszy Pan raczył mianować członkami haskiej izby stałej sądu polubownego od Rosyi, na miejsce zmarłych: Pobiedonoscewa, Frisza, Morzojewa i Martensa, posłów do Rady Państwa: Saburowa i Tagancewa i profesorów: br. Taube i hr. Komarowskiego.

W sądzie okręgowym bez udziału przysięgłych ukończone zostało rozpatrywanie sprawy akademika Sobolewskiego, oskarżonego o szkalowanie władzy uniwersyteckiej w artykule w „Piet. Wiedomostiach", w którym oskarżał on władzę o to, że pokrywały one nadużycia rady starostów, która roztrwoniła kasę uniwersytecką. Proces ten został wytoczony Sobolewskiemu na mocy uchwały rady uniwersyteckiej. Sąd skazał Sobolewskiego na 7-iodniowy areszt domowy.

Moskwa. — Funkcyonaryu ze ochrany wytropili w domu Baskakowa, na placu Sucharewskim, wiec socyal-demokratów. Aresztowano 15 mężczyzn i 16 kobiet. Aresztowane osoby przeważnie należą do uczącej się młodzieży. Znaleziono kompromitującą korespondencyę i wydawnictwa nielegalne.

Petersburg. — Przy ministerstwie handlu utworzona została komisya dla rewizyi uchwał, dotyczących ruchu parostatków rosyjskich na Dunaju.

Petersburg.—Komisya budżetowa Dumy zmniejszyła preliminarz zarządu specyalnego korpusu straży pogranicznej o 68,988 rb. Preliminarze głównego zarządu sztabu generalnego i wojskowych zakładów naukowych przyjęte zostały bez zmiany.

Nowoczerkask. — W izbie sądowej zapadł wyrok w sprawie skargi apelacyjnej podsądnych, oskarżonych w sprawie wybuchu w kopalniach Rykowskich, gdzie zginęło 271 osób. Inżynierom: Lewickiemu i Łakszinowi i sztygarom: Iwanowowi, Bakitce i Wingowi zwiększono karę, skazując ich na czteromiesięczne więzienie. Dyrektora kopalni Durand skazano na 4 miesiące więzienia i Dikensona na trzy miesiące.

Helsingfors. — Przybył generał gubernator finlandzki Zein.

Odesa. — Wystawa pływająca udaje się najpierw do Burgasu i Warny, a następnie do Konstantynopola, Salonik, Pireusu, Aleksandryi i innych portów.

Petersburg. — Sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych skazał na karę 100 rb. prywat-docenta Adrianowa, byłego redaktora „Słowa", za wydrukowanie sprawozdania sądowego o sprawie, która sądzona była przy drzwiach zamkniętych.

Moskwa.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 10 osób, zmarło 6 — ogółem w szpitalach znajduje się 59 osób. Liczba chorych na szkarlatynę podniosła się do 1024, chorych na dyfteryt do—280.

Tomsk.—W Barnaule wykryto drukarnię potajemną. Aresztowano 3 osoby.

Petersburg.—Pomocnik naczelnika głównego zarządu więzień Borowitinow wyjechał wczoraj dla dokonania rewizyi więzień gub. podolskiej i wołyńskiej.

Petersburg.—Podkomisya parlamentarna o zarządzie gminnym wypowiedziała się za opodatkowaniem na rzecz nowej gminy wszechstanowej gruntów cerkiewnych i klasztornych z wyjątkiem gruntów nie przynoszących żadnych dochodów.

Petersburg.—Główny sąd wojenny nie uwzględnił skargi kasacyjnej jedenastu osób, w tej liczbie byłego studenta Neymana, skazanych na katorgę za należenie do bojówki socyaldemokratycznej i za urządzenie fabryki bomb.

Warszawa. — Sesya wyjazdowa warszawskiej izby sądowej w Radomiu skazała księdza Gajkowskiego na trzy tygodnie aresztu. Ks. Gajkowski oskarżony był o wydanie broszury, wzbudzającej nienawiść do maryawitów i szerzącej świadomie fałszywe wiadomości o działalności władz rosyjskich i cerkwi prawosławnej.

Obstrukcya w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń.—Agraryusz czeski Kotlarz w długiej mowie, trwającej kilka godzin uzasadnił swój nagły wniosek. Prawdopodobnie posiedzenie trwać będzie przez całą noc bez przerwy. Stronnictwa, pragnące wznowić w parlamencie pracę owocną, postanowiły w celu utrzymania *quorum* parlamentarnego luzować się kolejno podczas posiedzeń.

Wiedeń. — O godz. 12 i pół w nocy rozlegly się w izbie posłów z pierwszej galeryi wrogie względem czechów okrzyki. Czesi zażądali energicznie usunięcia publiczności z galeryi. Kotlarz protestował przeciwko mieszaniu się galeryi i oświadczył, że będzie kontynuować mowę po usunięciu publiczności z galeryi. Publiczność usunięta została z sali posiedzeń wśród wielkiego hałasu, poczem Kotlarz mówił w dalszym ciągu i ukończył trwającą 13 godzin mowę o 3 kwadranse na 2-gą.

Wiedeń.—Izba posłów dn. 3-go grudnia o godz. $6^{1}/_{2}$ zrana odrzuciła pierwszy z 37 wniosków nagłych, wniesionych przez agraryuszów czeskich, następnie przystąpiła do obrad nad drugim wnioskiem. Posiedzenie trwa w dalszym ciągu. Sytuacya bez zmian.

Wiedeń.—Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego o godzinie w pół do siódmej zrana rozpoczął swą przemowę w obronie wniosku nagłego, poseł Spaczew. Mowa ta trwała do południa. Dalej nastąpiły dwa krótkie przemówienia posłów, którzy potępiali obstrukcyę, a po nich zaczął mówić radykał czeski Lizi. O godz 6 i pół wieczorem podczas mowy Lizi z drugiej galeryi przepełnionej publicznością rozległy się głośne wyrazy oburzenia skierowane przeciwko obstrukcyonistom. Publiczność usunięto z galeryi, czemu towarzyszyła głośna kłótnia posłów niemców i czechów. Lizi zaczął mówić w dalszym ciągu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin.—Centrum katolickie i polacy wnieśli interpelacyę z powodu ukarania, na drodze dyscyplinarnej urzędników państwowych w Katowicach, którzy przy wyborach do rady miejskiej podali swe głosy na polaków.

Wobec tego, iż dnia 18 grudnia 1910 roku upływa termin traktatu handlowego, zawartego między Szwecyą a Niemcami, parlament postanowił przedłużyć go do dn. 12 grudnia 1911 roku.

Sesya parlamentu zawieszona zostanie do dn. 29 grudnia.

Wiedeń.—Dn. 3-go grudnia w sali ludowej w ratuszu odbył się wiec urzędników kolejowych. Po wiecu uczestnicy jego urządzili pochód koło parlamentu, wydając okrzyki przeciwko partyom obstrukcyjnym i śpiewając pieśni robotnicze. Stojący w pogotowiu silny oddział policyi nie miał powodów do interwencyi, ponieważ pochód nie naruszył spokoju publicznego.

New-York.—W Nikaragua panuje silne wzburzenie umysłów. Opinia publiczna oskarża prezydenta Zelaja. Ludność domaga się głośno interwencyi Stanów Zjednoczonych.

Budapeszt.—W Wiedniu; dnia 4 grudnia cesarz austryacki przyjął na audyencyi byłego ministra-prezydenta węgierskiego hr. Khuen-Hederwary'ego i byłego ministra skarbu Władysława Luckac. Tym razem ma nastąpić ostateczne załatwienie przewlekłego kryzysu ministeryalnego na Węgrzech.

Mekka.—Do Mekki przyjechał khedyw Egipski.

Bern.—Na prezydenta rady związkowej na rok 1910 obrany został Komtes, na wiceprezydenta Kuchet, na kanclerza związkowego Schatzman; wszyscy trzej należą do partyi radykalno-demokratycznej.

Bruksela.—Przez półtory godziny trwała konsultacya doktorów, leczących króla Leopolda. Rezultaty narady nie zostały ogłoszone. Marszałek dworu obwieszcza, że zdrowie króla jest zupełnie zadawalniające.

Pekin — Rząd chiński nie przystał na załatwienie z Portugalią sporu o granicę około Makao za pośrednictwem sądu rozjemczego.

Budapeszt. — Konferencya partyi Kossutha postanowiła w sprawie prowizoryum budżetowego, że wobec tego, iż prowizoryum budżetowe wniesione zostało do izby przez gabinet, który się podał do dymisyi, nie powinno więc być rozpatrywane przez izbę.

Zdaniem konferencyi, izba posłów winna zwrócić się do króla z adresem z prośbą, by mianował on rząd parlamentarny, który zająłby się sprawami finansowemi. W razie zaś, gdy gabinet, który się podał do dymisyi, pozostanie na swojem stanowisku i po nowym roku, to może on dokonywać jedynie najbardziej nagłych wydatków w granicach zeszłorocznego budżetu. Partya Kossutha na dzisiejszej naradzie określi dokładnie te najnieodzowniejsze wydatki i oświadczy, że gabinet, który się podał do dymisyi, nie ma prawa płacić Austryi przypadającej na Węgry części wydatków ogólnopaństwowych.

Paryż.—Minister wojny oświadczył komisyi wojennej senatu, że stan aerostatów w armii nie budzi najmniejszych obaw. Niektóre aerostaty są przerabiane obecnie i w najbliższej przyszłości mogą być oddane do usług armii, a w r. 1910 mogą już służyć do użytku. Aeronautyka w armii będzie w ten sposób postawiona na odpowiednim poziomie. Bleriot'owi, Farman'owi, Wright'owi i innym konstruktorom zalecono przedstawić zdatne dla armii aparaty.

Bruksella.—Podług opinii lekarzy od rana w stanie zdrowia króla zaszło znaczne polepszenie. Król odzyskał apetyt. Przyjmowanie jednak odwiedzających zostało przez lekarzy zakazane.

Berlin.—Związek szlezwig-holsztyńskich kupców zbożowych oraz związek młynarzy z nad dolnej Elby wnieśli do parlamentu i do rady związkowej wniosek przeciw zabarwianiu eozyną jęczmienia.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. Giełda holenderska. Żyto w nat. 116/127 wł. 87 kop., owies nadwolż. 63 — 65 kop., wiacki 60 — 63 kop., zamoskiewski 73 kop. groch 83 — 85 kop., kasza 1 rb. 14 kop., siemię lniane 1 rb. 93 kop.

Ryga. Pszenica 1 rb. 23 kop., żyto 98 kop., owies 71 — 72 kop., siemię lniane 1 rb. 88 — 1 rb. 90 kop., makuchy lniane 1 rb. 16 — 1 rb. 17 kop.

Czystopol. Żyto w nat. 116/120 wł. 75 — 76 k., owies w nat. 76/8 wł. 48 — 50 kop., mąka żytnia 7 rb. 45 kop., gryka 65 — 68 kop., groch 70 — 72 kop.

Berlin. Nastrój mocny, pszenica na krótki termin $223^{1}/_{2}$ mar., na dłuższy $221^{1}/_{2}$ mar., żyto na krótki termin $166^{3}/_{4}$ mar., na dłuższy $173^{1}/_{2}$ mar., owies na krótki termin 156 mar., jęczmień ros.—dunajski 128 — 131 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 3 grudnia.

4% Państwowa renta	90
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$86^{1}/_{4}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	461
5% „ „ 1866 r.	345
5% obl. prem. Szlach. Banku	304
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	427
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	457
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	399
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	116
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	$108^{3}/_{4}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	312
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	660
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	66
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	$101^{3}/_{4}$
5% „ 1906 r.	$101^{3}/$
5% świadectwa włościańskie	$96^{3}/_{4}$
5% pożyczka 1908 r.	—
$4^{1}/_{2}$% „ 1909 r.	$101^{3}/_{4}$

Usposobienie mocne na całej linii i dosyć ożywione; z premiówkami spokojne lecz stałe.

ROZMAITOŚCI.

Rok o 13 miesiącach. W «American Review fo Reviews» czytamy, że na panamerykańskim kongresie uczonych w Santiago de Chile przedstawił Hesse, delegowany paruański, projekt nowego kalendarza, który wyrugować przeżyty kalendarz gregoryański. Kalendarz ten, odpowiadający zmianom księżyca, składać się ma z 13 miesięcy, każdy po cztery tygodnie. Wynalazca omówił konieczność takiego kalendarza i jego zalety i zaznaczył z naciskiem, że przez przyjęcie go ludzkość odda hołd planecie, która wywiera taki wpływ na naszą wiedzę. Projekt przyjęto z sympatyą, ale zaznaczono, że przeprowadzenie jest niemożliwem.

Stulecie dziecka.

—o:o—

Z powodu 60-ej rocznicy urodzin Ellen Key.

Szwecya święci w tym roku sześćdziesiątą rocznicę urodzin znakomitej swej pisarki i myślicielki, autorki wielu dzieł, traktujących o wychowaniu dziecka i o ruchu kobiecym. Wśród prac jej widne miejsce zajmują „Stulecie dziecka", „Miłość i małżeństwo", „Szkice", „Trwonienie sił kobiecych" i inne.

Czcigodna jubilatka jest niejako twórczynią stulecia dziecka, które, zdaniem jej, powinno, podobnie jak kobieta, osiągnąć swe prawa. Dzielna ta szermierka na polu kulturalnem życia współczesnego doszła do przeświadczenia, iż cała przyszłość ludzkości, dzieje wieku XX-go zależeć będą od kierunków, w jakich potoczą się idee wychowawcze. Po bieżącem stuleciu Ellen Key spodziewa się spełnienia tego wszystkiego, co oddawna przebłyskiwało w umysłach jednostek wyjątkowe szlachetnych, co jednak nie stało się jeszcze pewnikiem; ma zaś tak silną wiarę w przyszłość, której kształty w umyśle autorki wyraźnie bardzo się rysują, że wiara ta udziela się w znacznym stopniu czytelnikowi, podnosi jego ducha i przyjaźnie nastraja dla sprawy.

Za hasło niejako myślicielka szwedzka wybrała aforyzm Nietschego, który powiada: „Powinniście zbliżyć się miłośnie ku krainom swych dzieci: miłość ta niech się stanie waszem nowem szlachectwem — nieznanem dotychczas, ukrytem w dalach mórz..."

W dziele swem reformy wychowania miała Ellen-Key niejednego poprzednika, wśród których może byli i głębsi, gruntowniejsi — żaden jednak nie umiał wlać do sprawy tyle zapału, nie miał tyle optymizmu, żaden nie miał tak bezpośredniej styczności z życiem. Sama autorka zaznacza, że w dziedzinie wychowawczej niema zupełnie nowych i nieznanych myśli, a stare prawdy w ten sposób na nowo występują, że je jakiś człowiek wydobywa z płomiennych głębin swych własnych przekonań. To też, zrozumiawszy zależność swych idei od poglądów poprzedników i zapoznawszy się z dziełami Herberta i Pestalozziego, Herdera i Spencera, doszła Ellen Key do przeświadczenia, że na polu teoryi wychowawczej dość już zostało zrobione i postanowiła uzupełnić to, czego zbywało dziełom tamtych. Mówiły one o wychowaniu, analizowały ten temat, ona zaś pragnie społeczeństwo przekonać o ważności postępu w dziedzinie wychowania.

Ellen Key wszczepia w społeczeństwo zasady „nowej"—a przecież tak starej—etyki, polegającej na uszlachetnieniu instynktów przyziemnych i poniżających. Wykazuje, że stosunek obojga płci do siebie winien być—jak to przepięknie wyraził amerykanin Thoreau — „nietylko płomieniem, ale też światłem"; że miłości nie należy poniżać do zmysłowości, lecz przeciwnie, zmysłowość podnosić ku miłości przez ukrzepianie w sobie zalet duchowych.

Ustępy jednak, w których szwedka myślicielka określa wzajemne stanowisko kobiety i mężczyzny, nie należą jeszcze do do najlepszych w jej książkach. Arcydziełami są rozdziały, poświęcone wyłącznie dziecku, jego wychowaniu i wykształceniu.

Największą wadą współczesnego wychowania jest, zdaniem Key, to, że dziecka nie zostawia się nigdy w spokoju. Wychowawca przyszłości dążyć będzie do stworzenia dla duszy dziecięcej otoczenia, w któremby ono swobodnie mogło wzrastać do chwili, kiedy musi się natknąć na niewzruszone prawa innych. W dziecku tkwi naturalny popęd samozachowawczy, skłaniający je do ukrywania swego życia wewnętrznego przed wychowawcą, kiedy ten gwałtem stara się w nie wedrzeć. Spokój dla dziecka, to alfa i omega wychowania, rodzice jednak najczęściej grzeszą przeciw tej zasadzie.

Energicznie protestuje Ellen Key przeciwko wychowaniu, którego celem—sprowadzenie dziecka do średniej miary „porządnego" człowieka; środkiem—niepokojenie swobodnego rozwoju, tamowanie podrygów indywidualnych; skutkiem zaś w regule osiągnym — zatrucie osobowości, sprowadzenie do szablonu.

„Dajcie dzieciom możność rozwoju! — woła — przestańcie je gwałtem wciskać w szufladki, na których wypisano abstrakcye: „grzeczny", „cnotliwy", „porządny" i t. d. „Niechby nareszcie wychowawcy uznali, iż największa tajemnica dobrego wychowania polega na tem, że się dziecka nie wychowuje".

Brzmi to paradoksalnie, ale, wgłębiwszy się w myśli, ukrywające się pod powłoką paradoksalności, nie można nie przyznać, że zasłużona jubilatka wypowiedziała w tem zdaniu dużą prawdę.

(z.)

Proces o—bałwana ze śniegu.

—0—

Cały Berlin zajęty jest teraz następującym procesem.

Ubiegłej zimy jakiś żartowniś ulepił w berlińskim ogrodzie zoologicznym bałwana ze śniegu, a cała stolica pielgrzymowała do Tiergartenu, aby go oglądać. Bałwan bowiem, wykonany rzeczywiście bardzo zręcznie, przedstawiał ni mniej, ni więcej, tylko samego—eks-kanclerza Rzeszy, ks. Bülowa. Nawet sam kanclerz przyznał, że bałwan uderzająco jest do niego podobny... Śniegowego Bülowa oglądano, fotografowano — aż wreszcie przyszła wiosna i — stopniał. Zapomniano o nim. Tymczasem pewien sprytny fotograf berliński, zrobiwszy zdjęcie bałwana, wykonał pocztówki — i rozrzucił je po mieście. Pocztówki kupowano, rozchwytywano; fotograf robił świetne interesy. Aż nagle zjawił się u niego jakiś człowiek i, przedstawiwszy się, jako twórca artystycznego bałwana, zażądał od fotografa udziału w zyskach. Fotograf odmówił, twierdząc, że chodzi tu nie o dzieło sztuki, lecz — o bałwana ze śniegu. «Rzeźbiarz» stanął na innym punkcie widzenia: rzeźba, bez względu na to, z jakiego materyału wykonana została, jest dziełem sztuki—a zatem autor ma do niej wszelkie prawa. Zaskarżył fotografa przed sądem Proces odbyć się ma wkrótce, będzie z pewnością główną atrakcyą dnia, a ludzie już teraz zakładają się o to, jak wypadnie orzeczenie sądu.

Szaleniec z nożem na ulicach Krakowa.

—

Straszna rzeź.

Ulice, leżące w pobliżu dworca kolejowego w Krakowie, były w poniedziałek późnym wieczorem miejscem niezwykłego wzburzenia. Około godz. 9-ej pojawił się w podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz młody stosunkowo jeszcze człowiek, który bez czapki, z rozwianym włosem, biegł ulicą, wydając przeraźliwe krzyki i rzucał się na przechodzących ulicą z nożem w ręku. Powstał okropny krzyk. Przechodnie poczęli chronić się po sieniach domów i zaułkach w obawie o życie. Rozszalały człowiek, spotkawszy przechodzącego mężczyznę, począł wywijać nad nim nożem, poczem rzucił się nań w szale i poranił go w straszny sposób. Nieznany mężczyzna padł zalany krwią na bruku, szaleniec tymczasem biegł dalej i kogo tylko spotkał na swej drodze, tego kłuł i ranił. Przeraźliwe krzyki na ulicy zaalarmowały nareszcie policyę, która w sile kilku żołnierzy zdołała z trudem skrępować sprawcę spustoszenia. Zatelefonowano po Pogotowie ratunkowe. Przybyło ono niezwłocznie z dwiema karetkami i poczęło energicznie udzielać rannym pomocy. Było ich dwunastu.

Karetki Pogotowia raz wraz zabierały ich i przewoziły zbroczonych krwią na stacyę ratunkową. Tu poczęto bandażować rannych. Opatrzono: silnie broczącego krwią Jana Nowaka, tapicera; ma on kilka głębokich ran na głowie. Józef Szczecina, robotnik, otrzymał kilka ran ciętych na rękach i twarzy. Bardzo ciężko poraniony jest 19-letni czeladnik krawiecki, Zmuda, który powracał właśnie do domu z zabawy, gdy rzucił się nań awanturnik.

Zmudę przewieziono do Pogotowia z zastosowaniem wszelkich ostrożności, albowiem mdlał po drodze co chwila. Zmuda otrzymał cały szereg ran na rękach i na plecach podczas ucieczki przed napastnikiem. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Sprawcę szalonego popłochu aresztowała policya. Nim jednak zdołano opatrzyć wszystkich poranionych, przyprowadzono go do policyi. Okazało się, że jest to podpity Kazimierz Wójcik, 34-letni stelmach. Założono mu bandaże na głowę, ręce i nogi, ma bowiem na nich krwawiące i miażdżone rany, które otrzymał prawdopodobnie podczas szamotania się z napadniętymi. Część poranionych ludzi zgłosiła się sama do lekarzy, nie chcąc być pociąganą do protokółu policyjnego.

Lekarze dyżurni, którzy zmęczeni byli już opatrywaniem licznych ofiar pobicia, przed południem jeszcze, nie mogąc uporać się z nadmierną liczbą rannych, musieli telefonować po swych kolegów, by przyszli im z pomocą.

Jak utrudnioną zaś mieli pracę, maluje fakt, iż lokal Pogotowia i karetka poprostu pływały we krwi niewinnych ofiar szaleńca.

Wójcika odstawiono do sądu.

---

30)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Tak jest obecnie i z miss Westonhaugh. Oddycha ona jeszcze i żegna się z ukochanym, ale już nie żyje.

— Wiem i rozumiem pana doskonale, ale powtarzam, że mogłeś ją pan uratować. Dlaczego nie uczyniłeś tego?

Ram Lal dziwnie się uśmiechnął, łagodnie i dobrotliwie, a jednak jakby z pewnem zadowoleniem z siebie.

— Prawda, — rzekł, — mogłem ją uratować i byłbym to zrobił, gdyby on jej nie był namówił na to polowanie, wbrew moim radom.

— Mogłeś pan był rad tych wyraźniej udzielić. On nie miał pojęcia, że jej niebezpieczeństwo grozi.

— Prawdopodobnie, ale układanie losów ludzkich nie jest moim zawodem. Zupełnie wystarczy, gdy im dam dobrą radę. To tak, jak gra w karty. Gdy się z szansy nie skorzysta, to nie wróci ona więcej. Przytem lepiej jest dla niego, aby ona umarła.

— Moralne uwagi pańskie są nieznośne. Możebyś pan znalazł kogo innego, z kimbyś się pan podzielić mógł radością z nieszczęścia mojego przyjaciela?

— Uspokój się pan. Powtarzam, że lepiej tak jest dla niej, lepiej dla niego, lepiej dla obojga. Przypomnij pan sobie, coś sam mówił o przyjemności i szczęściu. Połączą się oni jeszcze i szczęścia zaznają, chociaż przyjemności im odmówiono. Czy nie możesz pan sobie wiecznej radości i szczęścia wyobrazić bez ziemskiej rozkoszy?

— Nie nazwałbym takim mianem tak pięknego związku, jak ich mógł być. Co do mnie zaś, wolę mieć przyjemność najpierw a szczęście potem.

— Znam pana lepiej, aniżeli sądzisz, Mr Griggs. Lubisz pan się sprzeczać, i gdybym twierdził to samo, co pan, to z równym zapałem przeszedłbyś na moją stronę, byle się sprzeciwić. Często pan schodzisz na zwykłego sofistę.

— Może być przyjemny, bo to był zawód. Ale tymczasem pan z nabożną swą donkiszoteryą dla abstrakcyjnego dogmatu, w który chcesz wierzyć, skazujesz dwoje ludzi, których powinieneś lubić, na straszliwe tortury duszy i ciała. Powiadam ci, mylisz się, Ram Lal, adepto, czarodzieju, entuzyasto, mylisz się bajecznie, tak jak wszyscy tobie podobni.

— Nie mylę się bynajmniej. Czas to pokaże, a tymczasem ta, o której mowa, nie cierpi ani troszkę, a owe tortury duszy są zbawiennem lekarstwem dla Isaacsa. Ale odchodzę, bo zbyt długiej rozmowy z panem nie lubię, chociaż bywasz czasami zabawny. Jesteś jednak za gwałtowny i za sprzeczny, ja zaś nigdy się nie unoszę i nigdy się nie sprzeczam. Życie na to za krótkie, pomimo, że moje o wiele dłuższem będzie od pańskiego. Do widzenia, i wierz mi pan, że tych dwoje więcej szczęścia za kilka lat zazna, aniżeli pan i ja przez całą wieczność.

Ram Lal westchnął przy tych słowach i znikł. Biedak! musiało go w młodych latach spotkać jakieś rozczarowanie, o którem, pomimo całej mądrości, dotąd zapomnieć nie mógł.

Nie chciało mi się ruszyć. Wiedziałem, gdzie Isaacs się znajduje i gdzie aż do końca pozostanie, a na ulicę wychodzić nie mogłem, podczas gdy on u łoża śmierci klęczał. Zresztą mógł każdej chwili powrócić. Leżałem więc i rozmyślałem. Czy Isaacs przyśle po mnie, gdy wróci, czy będzie wolał spędzić noc w samotności? miałem nadzieję, że to ostatnie wybierze. Jakże mało sympatyi i współczucia musi być w sercach naszych, nawet dla tych, których kochamy, kiedy wymówienie kilku słów pociechy tak trudnem się nam wydaje zadaniem! Woleli byśmy oddać wszystko, co posiadamy, aniżeli grać rolę pocieszycieli, a przecież słodko być musi mieć kogoś blizkiego, który współczuje z nami w cierpieniu i ból nasz rozumie, i sympatyą nas swoją otacza!

Mam nadzieję, że Isaacs nie przyśle po mnie.

A jeśli przyśle, co mu powiem? O Boże, dopomóż mi!

XIV.

Dwie godziny tak przeszło, a jednak pomimo zmęczenia ostatnich dni nie mogłem zasnąć; parę razy schodziłem na dół, aby się dowiedzieć, czy Isaacs powrócił, ale go nie było. Nakoniec i wieczór nadszedł, i ściemniło się zupełnie, tak że rzuciłem książkę i wyszedłem na werandę; powoli godziny się wlokły, a o moim przyjacielu ani słychu nie było.

Około jedenastej natura upomniała się nakoniec o swoje prawa i przemarznięty do kości położyłem się do łóżka i odrazu zasnąłem. Z początku spałem spokojnie, ale wkrótce wypadki, które przeżyłem, poczęły się plątać w dzikiej dysharmonii ze spokojniejszemi widzeniami snu, a zdarzenia przyszłości rzucały wydłużone swe cienie przed siebie, tak że przeszłość, przyszłość i teraźniejszość pomieszały się w mej duszy tworząc obrazy dziwaczne, bez perspektywy, bez możności odróżnienia złego od dobrego, a pogmatwane i straszne. Dopiero nad ranem odpocząłem cokolwiek, a gdy otworzyłem oczy, Isaacs stał przy mnie, bledszy i więcej szary od budzącego się świtu. Okropna to była dla mnie chwila i miałem to samo uczucie, co skazany na śmierć, gdy kat wchodzi do jego celi o brzasku i oznajmia mu, że dzień i godzina jego nadeszła. Nic powiedzieć nie mogłem, bo nie umiałem wyobrazić sobie uczuć Isaacsa i nie wiedziałem, jak taki jak on człowiek na podobne nieszczęścia się zapatruje. Pocieszanie strapionych jest niezawodnie najtrudniejszem zadaniem człowieka i pewny jestem, że bardzo wielu ludzi moje zdanie podziela. O wiele łatwiej jest znosić rany i ból na własnem ciele, aniżeli przypatrywać się, jak ostra stal w cudzej skórze i mięśniach się obraca; i przyjemniej jest samemu chorować, aniżeli dzień po dniu i godzina po godzinie wygładzać poduszki cierpiącego biedaka, któremu zresztą w niczem nie można pomódz. Stąd to ten instynkt, który każe nam odwracać oczy od nędzy i cierpienia, dopóki nas głos sumienia nie zawróci i nie każe przezwyciężyć podobnych popędów tchórzostwa. Takiemi były i moje uczucia, gdy, odprowadziwszy Isaacsa do drugiego pokoju, czułem ból, równie może wielki, jak jego, i postanawiałem czynić, co tylko będzie w mej mocy, aby złagodzić cios, który go dotknął. Nie byłem jednak przygotowany na absolutny spokój jego zachowania i pierwszych słów które wymówił.

— Wszystko się skończyło, mój przyjacielu—rzekł miarowym tonem.

— Dopiero się zaczęło — odezwał się uroczysty głos Ram Lala, który wszedł w tej chwili i zbliżył się do nas.

— Przyjacielu Isaacs — ciągnął on dalej.—Nie przyszedłem tutaj, aby urągać twojej boleści, ani zamęczać cię marną pociechą. Ale kocham cię, mój bracie, i mam ci coś do powiedzenia w twojem zmartwieniu, mam dla ciebie radę w twoim nieszczęściu. Cierpisz ty wielce, tak bardzo, iż rozumowanie nic ci nie pomoże i nie wiesz sam, co myślisz. Ale pokażę ci trzy wizerunki ciebie samego, abyś poznał, czem byłeś, czem jesteś i czem będziesz,

(D. c. n).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prore zna 9) róg Puszkińskiej